

Osoby, które dawno temu zaglądały na mojego bloga, znają ten tekst - jest dość stary. Jednak od pewnego czasu krążyła mi po głowie uporczywie nawracająca myśl, żeby go tu umieścić.... - hmmm :-)

Meroutka

Boisko pełne gwaru i koloru, słońce świeci mocno, idę środkiem placu i nabieram powietrza pełną piersią.

To jest właśnie to.

Staję w rogu i zaczynam akcję "Światowid". Oczy dookoła głowy: żeby dzieci nie zjeżdżały na brzuchu ze zjeżdżalni, żeby nie wyważyły drzwiczek zaczarowanego domku, żeby nikt nie spadł z drabinek... i żeby po prostu było bezpiecznie. Trzeba widzieć wszystko, co się dzieje - jednocześnie.

Uwielbiam swoją pracę.

Naraz u moich kolan staje trzyletnia Dobrusia. Buzia w podkówkę. Nachylam się do niej.
- *Chcę do mamyyyy...*

Biorę malutką na rękę, ona oplata ramionami moją szyję, obejmuje nogami w pasie, wtula nos gdzieś przy obojczykach. Bezwiednie zaczynam kołysać się lekko na prawej nodze i dopiero ból w kostce wymusza zmianę pozycji.

- Już lepiej? - pytam i czuję pod brodą odmowne kręcenie małej główki, więc odwracam twarz, żeby lepiej mnie słyszała i zaczynam śpiewać wymyśloną na poczekaniu kołysankę.

Dobrawa mocniej wczepia się we mnie, a ja cicho śpiewam coś nowego, czego sama jeszcze

nie znam; słowa i melodia układają się same, tylko dla niej. Ona trzyma mnie, a ja ją - świat poza nami już nie istnieje.

Jeszcze dwie zwrotki, a potem odczekuję dłuższą chwilę i znowu pytam, czy już dobrze. Tym razem kiwa, że tak. Zsuwam ją powoli na ziemię i biegnie do dzieci.

Kołysanka brzmiała jakoś ładnie i prosto, więc powtarzam ją starannie w myślach, żeby zapamiętać... Może po pracy chociaż samą melodię uda się wrzucić na pięciolinie, jeśli zawładnę na chwilę bezcennym przedszkolnym pianinem ?

Potem zaraz zbiórka, powrót do sali. Oddaję moich w ręce pani rytmiczki. Schodzę na dół do jadalni; po drodze szybko chwytam z szatni telefon, uruchamiam dyktafon i próbuję zaśpiewać tę kołysankę jeszcze raz, żeby nagrać melodię.

Ale już jej nie ma.

Nie potrafię sobie przypomnieć.

Tylko dla niej była - dla Dobrusi na tę jedną chwilę pocieszenia.